Rok III. **Niedziela, dnia 26 października 1930.** **Nr. 83.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

SKŁÓCONA EUROPA

Niemasz chyba nikogo, ktoby pragnął wojny. Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że ludzie narzekają na niezliczone spory, jakie istnieją między narodami Europy i że z życzliwością patrzą na usiłowania, zmierzające do zaprowadzenia zgody i współpracy między państwami. Zbyt często zapomina się jednak o tem, że **chcąc usunąć zło, trzeba przedewszystkiem poznać jego przyczyny.**

Uwagi powyższe nasunęły się nam przy czytaniu interesującej książki p. Emila Rueckera pt. „Kontynent niezgody". Autor ma dużą znajomość spraw politycznych, pisze w sposób interesujący, porusza zagadnienia, które wszystkich obchodzą i stają się coraz bardziej aktualne, ma wyrobione poglądy na to, jaką drogą można dojść do pacyfikacji Europy i świata. Do tych wskazań praktycznych powrócimy w przyszłości, narazie chodzi nam o pewne zagadnienia zasadnicze, które należałoby rozważyć przed zajęciem się sprawami politycznemi z dziedziny **walki i współdziałania narodów Europy.** Dla nas naprzykład nie jest wcale rzeczą pewną, iż niezgoda, panująca w Europie, jest z gruntu zła i niepotrzebna, że są wspólnoty interesów narodów europejskich, które je **zmuszą do zgody i współdziałania.**

Zapewne — jest faktem, że **Europa traci swe panujące stanowisko w świecie,** że na innych kontynentach organizują się państwa, które już rozpoczęły walkę o pierwszeństwo lub szykują się do jej rozpoczęcia. Najdobitniej ujawnia się to na terenie gospodarczym; zaryzykujemy twierdzenie, że to właśnie jest **główną przyczyną powszechnego kryzysu gospodarczego.** Nasuwa się więc myśl o konieczności zgody wśród narodów europejskich, jeśli chcą dla siebie zachować przewodnictwo w łonie ludzkości. I zgoda taka nie byłaby może tak trudna, gdyby chodziło li tylko o sprawy materjalne. Ci, co dotychczas żyli z „wyzysku" innych kontynentów, możeby znaleźli drogi do **porozumienia się i podziału** „wyzyskiwanych" terytorjów między siebie, oraz wspólnej obrony przed potężniejszemi materjalnie.

Lecz — i tu, zdaniem naszem, „leży pies pogrzebany" — niezgoda narodów europejskich jest **tylko w części** następstwem ich współzawodnictwa na terenie materjalnym, na terenie walki o przedmioty, potrzebne do życia ziemskiego; w dużym stopniu — naszem zdaniem w większym — jest to **walka na terenie duchowym,** walka o zachowanie swej wiary i swych ideałów i o narzucenie innym swego pojmowania świata i ludzi. Jeśli z tego punktu widzenia spojrzeć na dzieje naszej starej Europy, na te kilka tysiącleci, w ciągu których powstała i rozwinęła się kultura zachodnia, to trzeba dojść do wniosku, że gdyby nie było tych walk i tej niezgody w Europie, to nie miałaby ona wcale historji. W tych walkach i w tej niezgodzie wyrobiła się i zmężniała myśl naszych przodków i wszystkie ich zalety, powstała kultura, którą uważamy **za najwyższy wykwit ducha ludzkiego.**

I myli się ten, kto sądzi, że walki te już dobiegły do końca, że myśl i uczucie ludzi kultury zachodniej dosięgły już szczytu. Jeszcze mamy daleką drogę przed sobą, nasza „stara Europa" jest jeszcze „młodą" i kto wie, czy właśnie trudności życia materjalnego, jakie dziś stają przed nami, nie stworzą warunków do wytężonej pracy i twórczości duchowej. W naszem pojęciu wojna europejska lat 1914—1918 była li tylko ogniwem w kryzysie, na jaki dziś patrzymy, a którego źródłem i przyczyną jest **przerost materjalizmu w życiu Europy.**

A już najmniej powodów do pragnienia w Europie zgody materjalnej, opartej na martwocie duchowej, mają narody „młode", dopominające się dopiero o pełnię praw, o równouprawnienie w życiu i w twórczości. Do tych narodów należymy my właśnie. Jeszcześmy dali z siebie bardzo mało; mamy jeszcze wolę narzucenia swego pojmowania świata ludzkości, a to bez walk i „niezgody" osiągnąć się nie da.

Oto dlaczego z przerażeniem myślimy o zgodzie, opartej na zerwaniu z wielką **przeszłością cywilizacji i kultury europejskiej,** na zaniechanie walk o najwyższe dobra duchowe i o wierzenia, z któremiśmy się zrośli, o zgodzie, opartej na niwelacji wartości duchowych, na podstawie czysto materjalistycznej ideologji, leżącej u podstawy organizacji Ligi Narodów i pomysłów paneuropejskich. Warunkiem takiej „zgody" byłyby nietylko ofiary, złożone przez Polskę z dóbr materjalnych i ze zmian terytorjalnych (w imię interesów Europy i szczęścia ludzkości), lecz wyrzeczenie się przez Polskę zdobycia nowych pozycyj w świecie ducha. Zgoda mogłaby być urzeczywistniona **tylko przez powstrzymanie rozwoju duchowego i materjalnego narodów;** my zaś należymy do tych, którzy są dopiero na początku swej drogi i na status quo **zgodzić się nie mogą.**

To, że Europa jest skłócona, stanowi w naszem mniemaniu **jej wyższość nad innemi kontynentami,** jest wynikiem i warunkiem jej duchowego przewodnictwa, jest jej bogactwem i pięknem.

Pracujmy nad pokojem i usuwajmy powody niepotrzebnych zatargów, lecz nie śpieszmy się tak bardzo z niwelacją dążeń duchowych i wynikających stąd walk, nie pragnijmy zgody i równości w martwocie i zastoju. I niech nam nie przyświeca przy tem złudna nadzieja uniknięcia na tej drodze cierpień i ofiar, **bo te są koniecznościami życia ludzkiego.** **S. K.**

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC.

GŁOS GDAŃSKI O SYTUACJI W POLSCE.

W jednym z ostatnich numerów „Danziger Neueste Nachrichten" spotykamy się z następującą oceną obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce: „Tak, jak rzeczy w tej chwili stoją — warunki przypływu kapitału obcego, jako koniecznego warunku ożywienia życia gospodarczego, są **w najwyższym stopniu niepomyślne. Ucieczka kapitału zagranicznego z Polski jest** wywołana napięciem sytuacji politycznej, a stan Banku Polskiego, mimo już od dłuższego czasu czynnego bilansu handlowego, **pogarsza się z miesiąca na miesiąc.**

Jedynem przedsiębiorstwem, które wśród ogólnej depresji kwitnie od lat paru, jest **skarb państwa.** Obecnie wydaje się jednak, iż na skarb państwa **przyszły gorsze czasy,** gdyż po raz pierwszy od czasów naprawy budżetu wpływy rzeczywiście za pierwsze pięć miesięcy roku budżetowego (od kwietnia do sierpnia) pozostały **niższe od preliminowanych."**

OD CIESZYNA DO DZISNY

LIRYKA P. MIN. CZERWIŃSKIEGO.

P. minister wyznań i oświecenia wygłosił radjo-odczyt o wychowawczych walorach osoby p. Piłsudskiego, skierowany do nauczycielstwa.

Odczyt przepojony był ogromną miłością p. ministra do 80 tysięcy jego podwładnych.

Oto najbardziej uczuciowy ustęp:

„Koledzy i Koleżanki!

Gdy czasem, siedząc w ciszy swego gabinetu, przymykam oczy i myślę o Was wszystkich, przy warsztatach swej pracy stojących, gdy liczę w myśli te miljony dusz dziecięcych i młodzieńczych, które chlebem własnego ducha karmicie, gdy mi się wydaje, że słyszę Wasz głos, nauczający na całej przestrzeni **od Pucka do Zaleszczyk i od Cieszyna do Dzisny,** to doznaję wrażenia, jak gdybym czuł dotykalnie tę wielką potęgę, jaką Wasz wysiłek zbiorowy być może."

O jakim to wysiłku zbiorowym myśli p. minister? O jakimś, który dopiero „być może". Kiedy? Czy przed wyborami, czy po nich?

Pegaz p. ministra szybuje w kierunku wschodnim „od Pucka do Zaleszczyk i od Cieszyna do Dzisny". Ta piękna metafora ma wielkie symboliczne znaczenie! Może „w ciszy gabinetu" przypomniał sobie p. minister o tych, którym **dopomógł od warsztatu pracy na zachodzie „przenieść się" do Dzisny i Zaleszczyk?** A sporo jest takich wśród **„kolegów"** pana ministra!

Część przemówienia p. Czerwińskiego, **nie należącego do Kościoła Katolickiego,** była poświęcona wyjaśnieniu „celów religijnych" Kościoła.

Nie do nas należy ocenianie, czy nie była to **licentia poetica. Rzecz taktu.**

CIEKAWY PROCES W KRAKOWIE.

Z ŻYCIA DYGNITARZA

Krakowski „Głos Narodu" zamieszcza ciekawe — niezwykle charakterystyczne dla stosunków obecnych — sprawozdanie sądowe.

W poniedziałek wydział cywilny sądu okręgowego w Krakowie rozpatrywał skargę młodej nauczycielki z Warszawy p. Marji Ch. o 9.500 zł odszkodowania, jakiego domaga się od swego dawnego znajomego pana Stanisława Sz., obecnie wyższego urzędnika administracyjnego w Krakowie. Poznali się w Warszawie w r. 1926. Jak brzmi skarga powódki — pozwany, znajdując się wówczas w niezbyt pomyślnych warunkach materjalnych, — korzystał często z jej pomocy materjalnej, a gdy w lecie 1926 roku, w czasie pobytu w Krynicy złamał nogę — przyjął pomoc finansową w formie większej pożyczki. Co więcej, na jego nalegania poczyniła zabiegi, by wpływami swemi wyrobić mu nominację na starostwo w Dąbrowie, koło Tarnowa. Tak znaczne świadczenia i usługi nie mijały bez objawów wdzięczności. Jak podaje p. Ch., otrzymała od pozwanego w czasie od pierwszych dni znajomości, aż po grudzień 1927-go roku — zgórą 300 listów, w których przysięgał jej swą wierność, przyjaźń, małżeństwo i miłość dozgonną.

Pozwany otrzymał wreszcie upragnione starostwo w Dąbrowie, z miejsca też zaczął się „kurs silnej ręki" — nie wiadomo, czy w rządach powiatem, ale w każdym razie wobec znajomej nauczycielki z Warszawy. Wysyłane do niej listy tchnęły coraz większym chłodem, a wreszcie wogóle ustały. Zawiedziona w nadziejach swych i rozgoryczona postępowaniem swego przyjaciela, obecnie już p. starosty, a później urzędnika w wyższej jeszcze instancji administracyjnej — gdy inne wezwania nie odniosły skutku, wniosła skargę do sądu o zwrot poczynionych na rzecz pozwanego wydatków.

Sąd postanowił przesłuchać w tej sprawie świadków z Warszawy, wyznaczając nowy termin rozprawy.

NA KOGO GŁOSOWAĆ?

ORĘDZIE KS. BISKUPA ŁUKOMSKIEGO W SPRAWIE WYBORÓW.

J. E. ks. biskup Stanisław Łukomski wydał do swych diecezjan orędzie następującej treści:

„Stanęliśmy znowu przed wyborami posłów do t. zw. ciał ustawodawczych, czyli do Sejmu i Senatu. Wybieranie z pośród społeczeństwa mężów do spełniania publicznej pracy około dobra państwa i narodu jest sprawą doniosłą i pożyteczną. I czynność wyborcza, wykonywana przez obywateli kraju, byłaby łatwą, gdyby się odbywała w spokoju, z należytą roztropnością i w poczuciu wielkiej odpowiedzialności tak wyborcy, jak i wybranego za dobro, pomyślność i rozwój wszystkich publicznych zagadnień Ojczyzny.

Niestety, tak nie jest. Czas przedwyborczy staje się czasem ogólnego roznamiętnienia, czasem bałamucenia wyborców i czasem przykrej walki o głosy, o wpływy partyjne, o szkodzenie jednym klasom społecznym przez drugie. Że tak jest istotnie, wiecie z własnego doświadczenia.

A jednak, bracia najmilsi, od oddania swego głosu wyborczego nie wolno się nam uchylać. Wybieranie bowiem przedstawicieli narodu do ciał ustawodawczych jest dla obywatela-katolika nietylko prawem, lecz także ścisłym obowiązkiem. Posłowie, przez naród wybrani, otrzymują równocześnie od narodu wielkie uprawnienia. Współdziałają obok rządu państwowego dla dobra kraju, a przedewszystkiem stanowią ustawy, sięgające nieraz bardzo głęboko w życie duchowe i religijne tak obywateli współczesnych, jak i następnych pokoleń.

Posłowie zacni, rozumni i reilgijni dają pewność, że także ustawy państwowe, przez nich uchwalane, tym duchem będą przepojone. Posłowie zaś niezbożni, partyjnie zaślepieni lub powodujący się nienawiścią do współobywateli, do wiary i Kościoła, stają się raczej szkodnikami dla życia państwowego, gospodarczego i religijnego w ojczyźnie.

Każdy katolik ma obowiązek sumienia popierania dobra a przeciwstawiania się złu. Katolik-wyborca, jeśli nie chce się sprzeniewierzyć swojemu sumieniu katolickiemu, może odać głos swój wyborczy tylko na posłów, dających mu pewność, że stanowczo i zawsze popierać będą obok dobra materjalnego narodu także jego potrzeby religijne, określane przez naukę naszego świętego Kościoła. Katolik, oddający swój głos na posłów, Kościołowi katolickiemu wrogich, a nawet dla potrzeb religijnych narodu obojętnych, staje się współwinnym wszystkich szkodliwych, nieraz niepowetowanych następstw, spowodowanych przez takich posłów.

Przy poprzednich wyborach z bólem wielkim stwierdziłem, że bardzo znaczna liczba moich diecezjan wskutek obałamucenia ich przez agitatorów lub przez pisma wyborcze, oddała swe głosy właśnie na posłów takich stronnictw politycznych, które występują przeciw wierze i Kościołowi katolickiemu. Dając wówczas w liście pasterskim po-wyborczym wyraz swego bólu nad tą bezmyślnością i nieposłuchaniem przestróg biskupów, mówiłem, że owi wyborcy niezadługo sami się przekonają, komu zwierzyli.

I rzeczywiście posłowie stronnictw wywrotowych niebawem smutnie odpłacili się swoim katolickim wyborcom.

Oto poseł socjalistyczny z Łomży, głównie przez katolików wybrany, sprowadził duchownego z sekty Hodura, dawał mu u siebie mieszkanie i utrzymanie oraz ułatwiał mu agitację sekciarską.

Oto zwolennicy partji „Wyzwolenie", której katoliccy wyborcy z okręgu łomżyńskiego dali także posła, usiłowali oderwał całe wsie od Kościoła katolickiego i urządzali najazdy na świątynie i cmentarze grzebalne katolickie, w celu zabrania ich katolikom.

Oto dnia 24 kwietnia 1928 r., a więc tuż po owych wyborach, posłowie ze Stronnictwa Chłopskiego wnieśli do Sejmu o zerwanie Konkordatu, ze Stolicą Świętą zawartego.

Oto posłowie ze stronnictwa „Wyzwolenie" zgłosili do Sejmu projekt ustawy, zabraniającej duchownym i sługom związków religijnych omawianie spraw politycznych.

Oto socjaliści domagali się zmiany Konstytucji z tem, ażeby rząd w Polsce zatwierdzał wszelkie sekty, innowiercze związki religijne, loże masońskie i t. p.

Oto poseł z „Wyzwolenia" w imieniu także partyj socjalistycznych i chłopskich wniósł w Sejmie o pozbawienie Kościoła świadczeń od państwa, zapewnionych Konkordatem.

Oto socjaliści, poparci przez partje „Wyzwolenie" i chłopskie, wnieśli do Sejmu o zniesienie rozporządzenia o nauce religji w szkołach.

Powyższe dowody niech wystarczą na przekonanie wyborców-katolików o wrogiem usposobieniu tych stronnictw do wiary i Kościoła katolickiego.

Wielu z ówczesnych wyborców otrząsnęło się wnet ze swego otumanienia i przybyło do mnie z wyrazami żalu oraz zapewnienia, że w przyszłości będą roztropniejsi. Ufam, że teraz słowa swego dotrzymają, ufam, że żaden wierzący katolik nie odda głosu swego na zwolennika stronnictw i partyj, które, jak wyżej podałem, zmierzają do podkopania w narodzie wiary świętej katolickiej i do skrępowania Kościoła katolickiego w Polsce.

Zatem, jak mają wyborcy katoliccy w dzień wyborów postąpić?

Naprzód powinni spełnić swój pierwszy obowiązek wyborczy, to znaczy pójść w dniu wyborów do urny wyborczej. Dalej pod grzechem ciężkim nie wolno oddawać swego głosu na kandydatów i na listy stronnictw, które, jak wykazałem, są wrogie Kościołowi Chrystusowemu, Kościołowi naszemu.

Co do innych list wyborczych powinien każdy wyborca katolik dokładnie zbadać, czy nie zawiera pomiędzy kandydatami poselskiemi inowierców lub katolików, nie zasługujących na zaufanie. Katolicy nie powinni wybierać inowierców, gdyż posłowie inowiercy przy obronie zasad katolickich mogą zawieść.

Do katolików, nie zasługujących na zaufanie, należy zaliczyć przedewszystkiem:

1. osoby, prowadzące życie gorszące;
2. gwałcicieli zasad wiary katolickiej, np. odszczepieńców od Kościoła lub szukających rozwodu małżeńskiego u inowierców;
3. takich, którzy w poprzednich Sejmach lub przy innej sposobności działali na szkodę wiary, Kościoła lub religijnego wychowania młodzieży.

Wyborcy powinni przeto zbadać, czy takie osoby stoją na liście wyborczej, katolikom zalecanej. Jeśliby tak było, co stwierdzić można, zasięgając wiadomości u osób, znanych i wiarogodnych, wówczas na taką listę głosować nie należy, chociażby was do tego obietnicami lub groźbami nakłaniano.

Oby Matka Najświętsza, Królowa Polski, uprosiła u Boga spokojny przebieg i jak najlepszy wynik wyborów.

W tym celu proszę was, kochani diecezjanie, o ofiarowanie codziennie w pacierzach swoich choćby jednego „Zdrowaś Marjo" na tę intencję.

Łaska Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z nami.

Łomża, dnia 10 października 1930 r.

† **Stanisław Biskup Łomżyński."**

NA MARGINESIE.

JUŻ SKROMNIEJ!

W odpowiedzi na recenzję pamiętnika p. insp. Matusiaka z czasów walk o Śląsk Cieszyński, zamieszczoną niedawno w naszem piśmie p. t. „Bodaj bujna wyobraźnia...", otrzymaliśmy od autora wspomnianego pamiętnika poniższe wyjaśnienie, które w imię zasady, na którą się p. Matusiak powołuje, bez zmian w całości zamieszczamy:

Szan. Redakcjo!

W imię zasady: „Obydwom stronom udzielmy głosu" proszę o łaskawe umieszczenie, o ile możności też „na marginesie" wyjaśnień odnośnie do uwag o mojej książce, zatytułowanych: „Bodaj bujna wyobraźnia" — za co zgóry bardzo dziękuję.

Nie reagując na złośliwe uwagi krytyka W. Z., chciałbym zaznaczyć, że cel i myśl przewodnia mych pamiętników umieściłem w ustępie „Od autora" i w „dodatku" końcowym. A więc „oświetlenie niektórych, niezupełnie jeszcze zrozumiałych wypadków" i „odtworzenie duszy Ziemi Cieszyńskiej", a to wszystko z „tego pola, które mojem własnem okiem mogłem był objąć." Dalej zaznaczyłem, że to są „moje" **pamiętniki** — a więc nie historja wszechstronna.

Tych kilka słów wyjaśnia wszystko. Nie chcę sprzeczać się z krytykiem W. Z. o tytuł książki, może ma słuszność, może słuszniejszą byłaby nazwa: „Ludność Cieszyńska w walce o wolność 1914-1920". Może lepiej było zostawić mój tytuł historykowi.

Książka moja nie ma być odpowiedzią drowi Pelcowi, gdyż odpowiedź tę przygotował p. generał Latinik na podstawie wszechstronnych (o ile to tylko było możliwe) dokumentów. Widząc o tem, nie kusiłem się pracować w tym samym kierunku, lecz w sposób anegdotyczny opisać to, czego w jego fachowem dziele nie będzie.

Ponieważ moje pamiętniki, to nie „historja", nie uważałem za potrzebne, by poza krótkiem scharakteryzowaniem ruchu narodowego w r. 1914 rozpisywać się dłużej, lecz przejść do opisu wypadków z dolnego, a nie górnego punktu patrzenia.

A teraz cel książki: Dusza ludu, a więc rolnika i robotnika śląskiego. I ten lud przewija się we wszystkich ustępach części I, choć jeszcze silnie czynnie nie występuje — a więc „mobilizacja", „legjon śląski", „niebezpieczeństwa" i t. d.; występuje silniej w części II, a najsilniej w części III. By psychę tego ludu przedstawić jak najplastyczniej, musiałem stworzyć ognisko, z którego go oświetlam, a więc opowiadającego, widzącego, współpracującego. I tu spotkała mnie najostrzejsza krytyka. Wszędzie tylko „ja, ja, ja" i nikt inny.

Już we wstępie zaznaczyłem, że to „mój" pamiętnik i tem samem piszę z mego punktu widzenia. Tem samem musi się dziać to, co krytyk uważa za zbrodnię, „on był osią, koło której się wszystko obracało!". Nie, panie W. Z. Nie wszystko się koło mnie obracało, bo w to najnaiwniejszy czytelnik nie uwierzy, ale pisząc tak swoje pamiętniki, stałem się osią, około której cała akcja pamiętników się obraca, bo inaczej być nie może. Tam, gdzie akcja koło mnie się nie obraca, tam zwracam uwagę, że oddaję głos panu X. Y.

Z krytyki autora artykułu wynika, że celem moich pamiętników jest tylko własna chwalba i nic więcej. Czy doprawdy nic więcej nie zauważył? Czy nie zauważył, że wziąłem na siebie rolę reflektora, rzucającego jasne promienie na przepiękną duszę Ślązaka-Polaka i oświetlającego ciemny charakter Czechów i renegatów? Że wtenczas widać i reflektor, to już trudno, ale ten reflektor bierze na siebie pełną odpowiedzialność za swe promienie. Ażeby jednak panu W. Z. sprawić przyjemność, to przyznam się, że w jednym wypadku rozmyślnie użyłem chwalby, kiedy na str. 34 przytoczyłem artykuł z „Dziennika Cieszyńskiego" o kierunku mojej pracy cenzuralnej. Może się domyślisz p. W. Z. dlaczego? Wiesz, że później rzucano na mnie kalumnje, iż jako cenzor gnębiłem prasę polską, co nawet niedawno jeszcze powtórzył jeden z posłów, a za co pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej. Tak, to zrobiłem rozmyślnie, aby tak ciężka zniewaga w przyszłości mnie już nie spotkała.

Dlaczego nie piszę dużo o działalności Rady Narodowej? Bo w niej nie pracowałem, a podałem tylko tyle, ile potrzeba było do uwypuklenia jej duszy, wielkości i wartości. Wszak historji nie piszę, a mimo to czytelnik moich pamiętników wyrobi sobie chyba jak najpiękniejszy obraz tej Rady Narodowej.

Co do „przewrotu cieszyńskiego" czy to była rzecz łatwa, czy nie, wystarczył rozkaz z Krakowa, nie dyskutuję — zostawmy to wojskowym foto do decyzji. Dziwne tylko, że cały sztab, przeszło 200 oficerów Niemców, rozkazu tego bez oporu usłuchał i poddał się kilkunastu oficerom Polakom.

Także Tartarin krytyka nie jest tylko figurą komiczną; nie wiem, czyby krytyk miał odwagę zabić nawet ułaskawioną lwicę. Lwica taka po pierwszym nieudałym ciosie może ugryźć nawet na śmierć swego pogromcę. Lwicę tę mieli możność zabić tak Niemcy, jak Czesi i Polacy. Żołnierz polski wszystkich ubiegł i usiadł na trupie lwicy obłaskawionej — Austrji.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Doraźna kara — doraźna nagroda.** Zwracają uwagę, iż b. poseł Cieplak, który wystąpił z B. B. i przeszedł do Stronnictwa Chłopskiego, a nawet tam brał czynny udział w życiu organizacyjnem, został obecnie mianowany inspektorem szkół powszechnych w Samborze w Małopolsce.

Natomiast b. pos. Woźnicki, który jest nauczycielem szkół powszechnych, został przeniesiony do jednej z wiosek na Pomorzu, która liczy ogółem 180 mieszkańców!...

— **Rewolwerowe argumenty.** We wsi Kółkowie w okolicy Częstochowy obsypano gradem kul rewolwerowych mieszkanie nauczyciela Eugenjusza Łukawskiego, który uprawiał agitację za listą Centrolewu. Napastnicy zbiegli.

— **Nie kijem, to pałką!** W okręgu grodzieńskim aresztowano w dniach ostatnich kilku socjalistów, między nimi także pełnomocnika listy Centrolewu. Wskutek tego nie miał kto w terminie zgłosić do komisji okręgowej listy Centrolewu z tego okręgu i dlatego Centrolew w tym okręgu nie będzie mógł wystawić swej listy.

— **Ten sam obrońca.** Obrony aresztowanego b. posła Kwapińskiego podjął się adw. Leon Berenson. Adw. Berenson był już raz obrońcą p. Kwapińskiego w czasach niewoli w 1907 r., kiedy to sąd wojenny skazał oskarżonego na karę śmierci.

— **Cóż na to władze szkolne?** W całym szeregu gmin pow. bialskiego, żywieckiego i makowskiego urządza sanacja swoje konwentykle w szkolnych lokalach, co jest ustawą zakazane. Widocznie tylko dla opozycji! Sanacyjne łapichłopstwo bowiem stoi ponad prawem. I to sobie dobrze zanotujemy.

— **To tylko w sanacyjnych czasach możliwe.** Bielskie dzienniki otrzymały komunikat tej treści:

Pan Wojewoda Śląski w Bielsku.

Na osobiste zaproszenie Prezydjum Przełożeństwa miasta przyrzekł Pan Wojewoda odwiedzić Bielsko. — Przyjazd swój zapowiedział P. Dr. Michał Grażyński na dzień 21 b. m. Ustalono następujący program pobytu: w przedpołudniowej godzinie po uroczystem przyjęciu około godz. 11 w gmachu magistratu, objazd i inspekcja przedsiębiorstw i urządzeń użyteczności publicznej w zarządzie miasta, jak: gazowni i fabryki kitonu, rzeźni, strażnicy ogniowej i szpitala. — W południe przyjęcie w sali „Prezydent", poczem wyjazd autami do Wapienicy, gdzie Włodarz Województwa zwiedzi budowę zapory wodociągowej w dolinie Luizy.

Donosząc o tem, zwracamy się do obywateli i mieszkańców miasta z prośbą o udekorowanie domów celem uczczenia bytności naszego Dostojnego Gościa.

Służalstwo wprost upokarzające! Tylko w obecnych „radosnotwórczych" czasach możliwe.

— **Nowa godność p. Obrzuta.** B. poseł do Sejmu śląskiego z listy Nar. Partji Rob., dyrektor szkoły w Bielsku, p. Obrzut, który pozwolił się zdobyć przez sanację, otrzymał misję postawienia na nogi ostatnio dla reorganizacji rozwiązanego Zw. Pow. Śl. w Bielsku-Białej.

Życzymy p. Obrzutowi, by i w tej dziedzinie mógł się wykazać takiem bohaterstwem, jakiem poszczycić się może z okresu powstań śląskich. O ordery postaramy się... my!

— **Z Podhala na Północ.** P. Jan Walewski, który był posłem B. B. z Podhala, wysłany został obecnie po mandat aż na Północ. W związku z tem w dwutygodniku „Pracownik Samorządowy", organie rady związków pracowników samorządowych, redagowanym przez tegoż samego p. Walewskiego, ukazała się następująca wzmianka:

W okręgu V (Białystok, Sokółka, Wołkowysk) na jednem z czołowych miejsc listy okręgowej BBWR kandyduje redaktor naczelny „Pracownika Samorządowego" p. Jan Walewski, który poprzednio piastował mandat z Podhala. W związku z tem p. redaktor Walewski otrzymał list od Karola Albrechta Habsburga z Żywca z gorącemi życzeniami „najlepszej pracy w innej części Kochanej Ojczyzny".

— **Przygotowania do obchodu 100-lecia powstania listopadowego w Bielsku.** Z inicjatywy Zarządu miejscowego Koła Macierzy Szkolnej odbyło się w sali obrad Rady Miejskiej posiedzenie przedstawicieli urzędów, wojskowości, duchowieństwa, stowarzyszeń i t. p., celem zastanowienia się nad najgodniejszem uczczeniem setnej rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Przewodniczył p. st. insp. Byrski. Ustalono listę członków komitetu honorowego i komitetu wykonawczego obchodu oraz program uroczystości w najogólniejszych zarysach. Po wyborze prezesa komitetu wykonawczego (prof. gimn. Nikiel Antoni) i sekretarza (prof. gimn. Gabzdyl Wiktor) przystąpiono natychmiast do omówienia szczegółów programu i rozdzielono czynności między poszczególnych członków komitetu.

— **„Sokół" w Bielsku w odpowiedzi Treviranusowi.** Tow. gimn. „Sokół" w Bielsku uchwaliło 50 zł na budowę łodzi podwodnej, wzywając do współzawodnictwa gniazda sokole w Cieszynie, Dziedzicach, Katowicach i Królewskiej Hucie.

— **Sytuacja w bielskim przemyśle włókienniczym.** W bielskim przemyśle wełnianym produkcja tkanin na tegoroczny sezon zimowy została już ukończona. Napływ zamówień dodatkowych jest ograniczony, to też należy się liczyć z tem, że miesiąc obecny przyniesie pewne osłabienie ruchu w fabrykach. Fabryki sukna zdołały umieścić prawie całe zapasy materjałów modnych. Pewne ilości tych towarów, które są jeszcze na składach, znajdą niewątpliwie odbiorców w najbliższych tygodniach. Natomiast tkaniny gładkie mają nadal tendencję słabą i zapasy ich są dość znaczne. Fabryki sukna robiły wysiłki celem umieszczenia na rynkach zagranicznych większej ilości tkanin gładkich, oraz materjałów modnych. Usiłowania te odniosły tylko częściowo rezultat korzystny, gdyż ilości wywiezionych tkanin wełnianych podniosły się wprawdzie znacznie w porównaniu z lipcem i sierpniem, natomiast nie osiągnęły cyfr z września ub. r.

— **Nowy dyrektor cieszyńskiego Szpitala Krajowego.** Dr. Hinterstoisser, obecny dyrektor Szpitala Krajowego w Cieszynie, przechodzi z dn. 1 listopada b. r. w stan spoczynku. Następcą jego mianowany został prymarjusz tego szpitala p. dr. Jan Kubisz.

— **Dary na Macierz Szkolną złożyli:** Grono urzędników celnych w Zebrzydowicach, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Kapustki, naczelnika stacji 40 zł. Zebrane na weselu p. Rudolfa Olkuskiego na Leszczynach koło Białej 14.05 zł. Za powyższe dary składa serdeczne podziękowanie Zarząd Główny M. S.

— **Ferje gwiazdkowe w szkołach.** Czas trwania feryj zimowych w szkolnictwie średniem i powszechnem w roku szkolnym 1930-31 wyznaczony został od 20 grudnia do 2 stycznia włącznie.

— **„„Ślązaku", „Ślązaku", czy nic o tem nie słyszałeś...".** Tychy przeżywają pewnego rodzaju sensację. Największy nasz sanator i krzykacz sprzedaje swoją posiadłość i... opuszcza Tychy. Bohater ten zawsze ma na ustach piękne słówka, ale czyny świadczą o wielkiej jego zachłanności. Za swój grunt, który sprzedaje, żąda „niewiele", bo aż 7.400 zł za mórg magdeburski. Nie przeszkadzało mu to jednak pono powiedzieć w „Ślązaku", że ziemię swoją sprzedaje po 2000 zł za mórg.

Podobno od Tow. Osadniczego „Ślązak" kupił on bardzo tanio jakąś resztówkę, a z nas toby chciał skórę zedrzeć. Czy nie istnieje ustawa o obrocie ziemią? Możeby tak miarodajne czynniki zajrzały w tę sprawę zanim nie urośnie do skandalu, bo przecież folwark ten powinien był objąć „Ślązak" i rozparcelować, tem bardziej, że bohater nasz inny folwark od „Ślązaka" nabywał.

Dzieje się to wszystko w erze „błogosławionych" rządów sanacji, rzekomo... moralnej!

— **Konkurs na probostwo w Tychach** został już rozpisany. Ostatni termin 10 listopada b. r.

— **Pożar w Strumieniu.** W szopie Jana Michalika w Strumieniu powstał pożar, niszcząc dach szopy. Szkoda wynosi około 200 zł.

— **Cieszyński Klub Szachistów** rozpocznie w dniu 6 listopada b. r. doroczny turniej lokalny. Zgłoszenia przyjmuje do 3 listopada w poniedziałki i we czwartki od godz. 9 wiecz. sekretarz klubu, p. mag. farm. Mocek w kawiarni „Grand Hotel" (Austrja).

Zeszłoroczny turniej przy udziale 20 uczestników zakończył się następującym wynikiem: 1. Dominitz (19); 2. Mag. Mocek (18); 3. Dr. Slawik (16); 4. Loeschinger (15); 5. i 6. Dyr. Gibiec, Ring (14½); 7. dr. Deutsch (14); 8. Ramek (12); 9. dyr. Skórski (11½); 10. Kubala (10); 11. Zientek (9½); 12. Kopieczek (8½); 13. i 14. Suess, Martin (7½); 15. Pohlidal (6½); 16. i 17. Fiala, inż. Cichy (6½); 18. Schuster (5½); 19. Leitner (4½); 20. Paluch (2½).

— **Pomścił śmierć ojca po 30 latach.** W gminie Bolyok na Węgrzech wydarzył się niezwykły wypadek krwawej wendety. Mianowicie sędzia wiejski, Jan Osatho, zabił przed 30 laty ojca rolnika Zoltana Bolyki, który był wówczas jeszcze 2-letniem dzieckom. Bołyka zemstę swoją wykonał obecnie, zabijając sędziego Osatho 22 uderzeniami noża.

— **Migrena jest tylko przejściową niedyspozycją,** na którą cierpią. najczęściej kobiety. Powstaje ona wskutek wzburzenia umysłu, wysiłku duchowego i fizycznego i niedostatecznego lub fałszywego odżywiania. Migreny pozbawicie się prędko, nacierając czoło i skronie nierozrzedzoną wódką francuską „Alpą". Bardzo dobrze działają okłady „Alpą", rozrzedzoną do połowy niezbyt zimną wodą. (r.)

— **Czeski okręt wojenny.** W porcie Komarno na Dunaju odbyła się onegdaj uroczystość spuszczenia na wodę pierwszej czechosłowackiej wodnej jednostki bojowej, mianowicie monitora, wykonanego w zakładach Skody. Monitor nosi nazwę „Prezydent Masaryk".

Nie należy naciągać treści i myśli. Nigdzie nie powiedziałem, że wpływy moje sięgały do Dowództwa pruskiego i dlatego utraciłem Cleinowa, ale podałem, że złapawszy go na gorącym uczynku, pobiegłem do sztabu i zwróciłem na to uwagę.

Zaznaczyłem, że nie mapka zadecydowała o niepodziale Galicji, ale, że Komisja uznała tę mapę za podstawową. Oba te wypadki należą do tych, o których wspominam w słowie wstępnem: „oświetlę niektóre niezupełnie jeszcze zrozumiałe wypadki". — Chyba, że krytyk mi nie wierzy, ale wtenczas za to już nie mogę.

Kończę. Krytyk nie powinien pisać, czując nienawiść do autora, a zdaje się, napisał swe słowa po przeczytaniu ostatniego ustępu mego „intermezzo".

K. Matusiak.

* ❖ *

Jak wynika z powyższego przedstawienia, p. Matusiak czuje się mocno urażonym z powodu krytycznej recenzji, którą o jego książce napisałem. Zarzuca mi nawet, jakobym czuł do niego nienawiść, i że nienawiść ta była przyczyną mych krytycznych uwag. Tymczasem jest wprost przeciwnie. Odnosiłem się do p. Matusiaka zawsze z sympatją i oceniałem działalność jego raczej dodatnio, czemu nawet niejednokrotnie dałem wyraz. Oceniając tak działalność jego, nie wpadłem jednak nigdy w przesadę, w jaką wpadł autor, pisząc swe pamiętniki. W powyższem piśmie, które p. Matusiak nadesłał redakcji, ograniczył on już znacznie rozmiary i znaczenie swej działalności w Cieszyńskiem — szkoda, że tej skromności nie zachował w kreśleniu swych pamiętników. Posiadałyby one wtedy większą wartość i byłyby czytane chętniej. W tem zaś ujęciu, w jakiem zredagował je autor, mimowoli muszą go one ośmieszać.

W. Z.

ŚLUB P. FILOMENY FĄFERKO Z P. OSKAREM JASICZKIEM ODBĘDZIE SIĘ W KRÓL. HUCIE DNIA 27. X. 1930 R.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.